

№ 2
450
P. II - 412
2074 88/2476

niezł. poczt. optac. rycc.

WRÓBLE na DACHU

ROK I.
Nr. 1.

22. VI. 1930.
cena 30 gr.



— Jakże tam połów?
— Eh, z wiankami to tak jak z grzybami — na dziesięć fałszywych ledwie jeden jakitaki..



Wróble na dachu.

Płocze, figlarne już z swego fachu
Niezawsze mile widziane wszędzie
Skaczą, ćwierkają wróble na dachu...

Wróble na dachu — nasz symbol będzie.

Wróble ciekawą, wesołą zgrają —
Więcej zuchwałą, choć mniej rozsądną
Wszędzie się wcisną, wszędzie się pahają
Wszystko zobaczą, wszędzie podglądną!

A co zobaczą — wiernie powtórzą
A co usłyszą — kryć się nie będą
Giekawych rzeczy powiedzą dużo
Kiedy podlecą nad swojską grzędą.

Czy dzień powszedni, czy też przy święcie
Nie znają Wróble ryglów ni klamek
Każdy dach gotów na ich przyjęcie:
Sejm, czy Belweder, Wawel, czy Zamek!

Prawdę ćwierkają, choć ostrą nieco,
Nawet i z ludzi nie mają strachu
Skaczą, ćwierkają i dalej lecą
Takie to są te —

Wróble na dachu...

Kruk.



Rumianku wyjaw mi: Będzie — czy nie będzie?... sesji Sejmu?...

POCHLEBCA.

— Panno Saluntu, pani jest taka szykowna, taka zgrabniona! Co tu dużo gadać — pani tańczy, jak sama Terpsychora!

— Uj, pochlebca! A Terpsychorze to pan pewno mówi, że tańczy lepiej odemnie!

*

DAWNIEJ A DZIS.

Dawne książki i folioty.
(Tak podaje stara wieść)
Ze oprawę świętą miały —
Dzisiaj mają — świętą treść.

*

-- Czy wierzy pan, że mleko tuczy?
— Niewątpliwie! Wystarczy spojrzeć na krowy!

ZMARTWIONA.

Dama po operacji ślepej kieszki zapytuje lekarza:

— Doktorze, czy blizna po operacji będzie widoczna?

— Hm... to zależy od tego, jaka będzie na przyszły rok obowiązująca moda.

*



Padnij! Nieprzyjacieli...

NA MARSZAŁKOWSKIEJ.

— Dlaczego używałeś przy swych oszukańczych sztuczkach fałszywego nazwiska?

— No, bo — moja mamusia zawsze mi przykazywała, żebym dbał o czystość naszego nazwiska rodzowego.

*

RZETELNY.

— Cóż to, pijesz piwo przez słomkę?

— Dałem żonie słowo, że póki życia kufła do ust nie wezmę.

Podobno pos. Lieberman dla uczczenia tegorocznego jubileuszu oraz ściślejszego scementowania Centrolewu, zmienił swe rodowe nazwisko na — Kochanowski.

*

DO KTÓREGO?

Sędzia: — No, odcierpieliście łą bigamję, kara odsiedziana, możecie już iść do domu.

Więzień: — Ale do którego, panie sędzio?

PESYMISTA.

— Jak dokonałeś karygodnego czynu? Sam? Czy też miałeś współnika?

— Sam, panie radco. Dzisiaj nie można nikomu wierzyć.

*

TOWARZYSKIE PRZYJĘCIE.

— No panie doktorze, teraz na pana kolej. Wszyscy pokazali jakąś sztuczkę, niechże się i pan popisz.

— Z największą przyjemnością. Moję wszystkim puls zbadać.



Pięć karnych kropli piany straciłem —

<http://rcin.org.pl>

Instalacja min. Składkowskiego.

NA ULICY W NOCY.

Policjant: — Panowie! Chyba wiecie, że należy spokojnie wracać do domu!

— Owszem, panie posterunkowy, wiemy to doskonale.

— To dlaczego tak krzyczycie?

— Bo my jeszcze do domu nie idziemy...

*

Ona: Gdy umrę, Karolu, nie ożenisz się po raz drugi, prawda?

On: Niech Bóg zachował! Dochowam ci wierności i będę szczęśliwy, gdy całe życie będę mógł nosić żałobę po tobie.

*

— Jasiu, tyle razy mówiłam ci, że towarzystwo dzieci z podwórza nie jest dla ciebie stosowne do zabawy.

— Ależ, mamusiu, ja się z nimi nie bawię, ja je tylko biję.

*

Ona: Dlaczego, całując mnie, zamykasz zawsze oczy?

On: Chcę sobie wyobrazić, że jesteś Gretą Garbo.

*

— Jak widzę, to mąż pani ostrzygł głowę do samej skóry?

— Niecny tchórz! Odebrał mi tę ostatnią możliwość zemsty!

*

Gość do dyrygenta: Kochany panie, czy pan gra wszystko, czego sobie goście życzą?

Dyrygent: Ależ naturalnie, szanowny panie!

Gość: W takim razie zagraj pan przez dwadzieścia minut w karty, dopóki nie zjem kolacji i nie wyjdę z lokalu.

*

— Ta dama zabrała mi dziś w baka cały majątek.

— Ożeń się z nią to najprostszą radą — odbierzesz go z powrotem.

*

Pan Filmowicz chce założyć nowe kino:

— Żeby tylko wiedział, jaki napis dać u wejścia, aby jak największą liczbę ludzi ściągnąć.

Na to radzi przyjaciel:

— Daj napis: Wstęp wolny.



„Najlepiej pójść do roboty!”

(Z mowy powtórzonej do urzędników).



A: — *Możebyśmy poszli na ryby!*
B: — *Nie mam czasu, bo idę na ryby!!!*
A: — *To szkoda, bo byśmy poszli na ryby!!!!*

NOWE OKREŚLENIE.

W restauracji. Gość do kelnera:
— To kurczę jest a la Roentgen.
— Jak to mój panie?
— No bo widać wszystkie kości.

NASZE DZIECI.

— Czy wiesz, gdzie idą mali chłopcy, gdy nie chcą składać oszczędności do puszeki?
— Wiem. Idą do kina.

WIERNY PIES.

— Czy aby ten pies jest wierny?
— Za to panu gwarantuję. Trzy razy go już sprzedawałem i za każdym razem wracał do mnie.

Wygnanie z raju.



*Straż leśna wzbrania — spacerowania,
Bo zawsze Władza — „z zasady” przeszkadza.*

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 11-98, 44-50, 32-92. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.
TELEFONY: 70-21, 234-05. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 404.200. W WARSZAWIE 140.725.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE 1930